

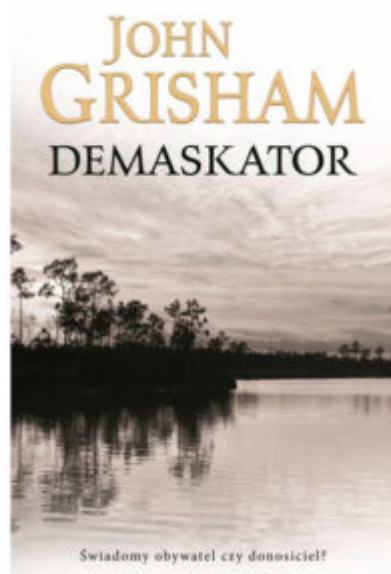


JOHN  
GRISHAM  
DEMASKATOR

Świadomy obywatel czy donosiciel?

# Mężczyzna, który nienawidził prawników

*nimfa bagienna*



Dawno, dawno temu byłam fanką Grishama. Może nie najbardziej zagorzałą, ale jednak fanką. Kolejnych książek wyglądałam z niecierpliwością, kupowałam i czytałam, gdy tylko się pojawiły. Za każdym razem dostawałam to, czego się spodziewałam – kawał dobrej rozrywki. Przynajmniej do czasu. Aż nagle coś się stało. Przeczytałam, a właściwie przemyczyłam „Górę bezprawia”. Nie będę się pastwić nad tą pozycją, bo nie o niej mam pisać. Wspominam owo przeżycie dlatego, że wtedy obiecałam sobie już nigdy po Grishama nie sięgać. Musiały minąć dwa lata, aż mi w końcu złość przeszła. Postanowiłam dać autorowi jeszcze jedną szansę. Czy było warto? I tak, i nie, ale nie wybiegajmy zbyt daleko na przód. Na podsumowanie przyjdzie jeszcze czas.

O niepowtarzalnym uroku książek Grishama decydowała rzadka umiejętność prezentowania w atrakcyjny sposób zawiłych mechanizmów prawa. Potyczki na kruczki prawne, wykorzystywanie luk i precedensów były naprawdę wciągające. Nie każdy potrafi tak zgrabnie opisać „paragrafy w akcji”. Od czasu do czasu Grisham porzucał jednak sprawdzony przepis i próbował sił w innym gatunku, jak chociażby w rewelacyjnym choć, moim zdaniem niesłusznie niedocenionym, „Malowanym domu”. W „Demaskatorze” autor również odchodzi od utartego schematu thrillera prawniczego – tym razem na rzecz sensacji. Sensacji zaangażowanej społecznie.

Intryga zawiązuje się od razu na kilku pierwszych stronach, mogę więc bez większej szkody zdradzić to i owo. Pracownica Komisji Dyscyplinarnej Sędziów otrzymuje informację o korupcji. Sędzia Claudia McDoover za sowitą opłatą ukrywa przekręty finansowe związane z jednym z florydzkich kasyn. Ten ostatni wątek – kasyna prowadzone przez indiańskie plemiona – może być dość ciekawy dla polskiego czytelnika. Przy okazji wyjaśnia, że nie wszyscy poszukiwacze własnych korzeni, odkrywający w sobie nagle krew rdzennych Amerykanów (czyli, mówiąc po ludzku, Indian) kierują się wyłącznie szacunkiem dla przodków. Pobudki często bywają znacznie bardziej merkantylne.

Tak zgrabnie rozpoczęta fabuła rozwija się gracko i od razu wciąga. Niestety, tylko do czasu. Im dalej w las, tym więcej zgrzytów.

Pierwszym, co prawda niewielkim zgrzytem, wręcz zgrzycikiem, jest postać przekupnej sędzi. Prowadząca życie ponad stan, ostentacyjnie szastająca pieniędzmi kobieta zda się prowokować dochodzenie. Jakby nakleiła sobie na czole nalepkę „biorę łapówki”. Czy ktoś tak nierozsądny mógł

zostać sędzią, chociażby prowincjonalnym? Tę nielogiczność można jednak dość łatwo usprawiedliwić. Ludzie różnie reagują na nieoczekiwane wzbogacenie się – jedni traktują to jako nieoczekiwany uśmiech losu, inni głupieją. Szkoda, że autor tego elementu nie wyjaśnił, ale założmy, że liczył na domyślność czytelnika. Niech będzie. Gorzej, że i pozostali bohaterowie zachowują się, mówiąc delikatnie, niezbyt logicznie. Przesłupcy, który przez lata drwili z prawa, nagle zaczynają popełniać głupie błędy i dają się złapać niczym ślepe szczenięta.

Nieco lepiej rzecz się ma z postaciami pozytywnymi. Co prawda na kartach powieści nie znajdziemy specjalnie głębokiej analizy psychologicznej, lecz bohaterowie są przynajmniej w miarę logiczni i (w miarę) wiarygodni. Inna sprawa, że są potraktowani dość szablonowo, przez co trudno się z nimi jakoś specjalnie związać emocjonalnie. Mówiąc krótko, bohaterowie „Demaskatora” są prości zarówno w czynach, jak i w motywacjach.

Równie prosta jest linia fabularna powieści. Nie ma niej tak pożądaných w sensacji nieoczekiwanych zwrotów akcji, zaskoczeń czy zagadek. Nie ma suspensu. Właściwie wystarczyłoby przeczytać sam początek i koniec, by dowiedzieć się wszystkiego. Wydarzenia „pomiędzy” niewiele wnoszą. Ot, taki literacki wypychacz.

Historia (literatury) uczy jednak, że dobry pisarz nawet dość wątlą fabułę potrafi tak ubrać w słowa, by powstał satysfakcjonujący efekt końcowy. Porzućmy więc rozważania o akcji „Demaskatora” i zajmijmy się formą. Tutaj czeka nas niemałe zaskoczenie. Początek książki jest naprawdę niezły. Napisany w starym, dobrym grishamowskim stylu. Mamy więc typową narrację trzecioosobową z bohaterem prowadzącym. Przez cały czas towarzyszymy bohaterom, obserwujemy ich działania, śledzimy emocje, wraz z nimi przeżywamy kolejne wydarzenia. Wykorzystując twórczo język informatyki, można by powiedzieć, że oglądamy całą historię „w czasie rzeczywistym”. I nagle, tak gdzieś w dwóch trzecich powieści, coś się stało. Nie wiem, co. Może autor zmęczył się żmudnym pisaniem albo po prostu zaczęło go to nudzić? Może terminy zaczęły cisnąć? Może miał coś ważniejszego albo ciekawszego do roboty? Mam też inne podejrzenia, ale z obawy przed procesem o zniesławienie ich nie przytoczę (jak by nie było, Grisham jest prawnikiem, nie praktykującym, ale mimo wszystko prawnikiem). Styl zmienia się nie do poznania, jakby wyszedł spod zupełnie innego pióra. Bohater prowadzący znika, a na jego miejsce pojawia się wszechwiedzący narrator, kontynuujący opowieść jakby spoza kadru. Pędzi przy tym jak szalony, przeskakując dziarsko po kilka miesięcy. Tekst przypomina bardziej rozbudowany synopsis niż przyzwoitą powieść. Bardzo to niemiłe zaskoczenie. Oj, bardzo.

Po raz kolejny Grisham chce stawiać ważne pytania. Po raz kolejny pochyla się nad kondycją amerykańskiego sądownictwa, nad wypaczeniami systemu, który miast prawa, służy bezprawiu. To istotny problem i dobrze, że ktoś stara się zwrócić uwagę opinii publicznej na nieprawidłowości. Szkoda tylko, że forma nie nadąża za ambitnym zamierzeniem. To, co dostajemy w „Demaskatorze”, jest zbyt powierzchowne na powieść zaangażowaną, a jednocześnie zbyt rozwlekłe na sensacyjną. Co prawda, jest znacznie lepiej, niż w nieszczęsnej „Górze bezprawia”, od której rozpoczęłam ten tekst, ale do ideału jeszcze bardzo, bardzo daleko. Powieść dla wiernych miłośników Grishama. Można przeczytać, ale można bez większej straty sobie odpuścić.

*Agnieszka Chodkowska-Gyurics*

Tytuł: „Demaskator”

Autor: John Grisham

Tłumacze: Andrzej Szulc, Anna Dobrzańska

Wydawca: Albatros 2017

Stron: 416

Cena: 37,90 zł